

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wtorek, dnia 24 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego“ mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer“

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Folskiem, oprócz Łodzi i otolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

Małoduszni.

„Osiemdziesiąt tysięcy osób ze sfer zamożniejszych Królestwa przebywa obecnie w Moskwie“, tak brzmi notatka pomieszczona w jednym z pism codziennych.

W tak ważnej dla psychiki narodowej chwili, gdy na szpaltach dzienników tworzone są całkiem poważnie fantastyczne z konieczności kombinacje na temat zupełnie niezależnych od nas działań wojennych, fakt realny, dający jaskrawe świadectwo braku tresury moralnej w znacznej części społeczeństwa, nie został opatrzone żadnym komentarzem.

Inteligencja nasza uciekała z kraju w latach 1905—6, zapewniając spokojny wówczas Kraków i Lwów—dziś strach przed doraźnym, czysto materialnym niebezpieczeństwem, pcha ją dalej na Wschód, byle zamknąć oczy i uszy na to, co się dzieje dokoła.

W parę lat jeszcze po wojnie japońskiej można było spotkać za granicą licznych uciekinierów z Królestwa; jeździli oni z miejsca na miejsce, wyznając z całą naiwnością, że przy częściowej zmianie stosunków w kraju, „stanowisko“ narażałoby ich na ciągłe składki na cele ogólne.

50 lat pozornego spokoju połączonego z zupełną nieodpowiedzialnością społeczeństwa za ogólny kierunek państwowo-administracyjny, szczęściowa tylko i całkiem od osobistej inicjatywy i woli zależna możliwość na sprawy społeczne, wytworzyły u nas specyficzny gatunek ludzi, nader słabo z krajem ojczystym związanych, nie orientujących się zupełnie w jego zadaniach i potrzebach.

Ludzie ci tak przywykli do pewnych, określonych z góry warunków istnienia, że kataklizm, który może je zmienić do gruntu i przeobrazić, witają z przerażeniem, budzi on w nich tylko bezmyślne uczucie strachu, chęć schronienia się przed nim jaknajdalej.

Jakież bowiem dobra salwować mogą ci wszyscy, co przed burzą wojenną uciekają w głąb Rosji. Czy spokój dla nerwów i sumienia? Ależ ten zamącić im muszą wieści z ojczyzny, tem groźniejsze, że płyną z oddalenia.

Czy mienie własne? Stwierdzone zostało przecież dowodnie, że wszelka własność opuszczona ulega bezwzględnie zniszczeniu i rozgrabieniu.

Gdybyśmy nawet mogli wyeliminować ze społeczeństwa tę znaczną, bądź co bądź, grupę istot małodusznych i bezpożytecznych, przyznając, że w każdej fazie naszego życia zbiorowego, nie na wiele nam się ona przydać może, a starali się oprać jedynie w tej chwili trudnej i ciężkiej na jednostkach silnych i twórczych, znaleźlibyśmy bardzo małą liczbę takich, których działalności w ten czy inny sposób strach przed doraźnym niebezpieczeństwem nie paraliżuje.

Widzimy jego objawy u działaczy politycznych, u pracowników społecznych, w kategoriach myślenia całego ogółu.

Zdawałoby się mogło, że całe społeczeństwo ogarnęła obawa przed bezpośrednim niebezpieczeństwem, że zatraciło ono zupełnie umiejętność dostrzegania całokształtu wydarzeń, orientowania się w tem, co nam w przyszłości grozić może.

Elementarny objaw tego nastroju spostrzegamy wśród tłumów zbiegów z ogarniętych wojną miasteczek i

wiosek, kupiących się na ulicach miast większych.

W ucieczce swojej oparły się bliżej, niż ci, o których mówiliśmy na wstępie; z jakąż że to bierną ufnością zwracają się do żołnierzy, aby ci bronili ich mienia, nie wiedząc, że każdy obywatel trwać musi na posterunku i sam bronić swoich dóbr, tak materialnych, jak moralnych.

Strach uczy bierności i poddania, strach odsuwa od warsztatów pracy, która bądź co bądź powinniśmy utrzymać, strach wręszcicie i słabość skłania do szukania ratunku w pomysłnych konjunkturach politycznych.

Choćby obecna wojna zmieniła do gruntu mapę Europy i powołała do życia cały szereg odrębnych jednostek państwowych, nie wytworzy z tłumów niewolniczych — świadomych swej siły i wartości narodów.

Tylko te, które mają zadatki owej siły, wypłyną na powierzchnię zalawających nas obecnie fal.

Dlatego też odgłosy nawet najbardziej morderczej i niszczącej wojny nie powinny w nas zagłuszyć samokrytyki i rozważań nad wartością tego materiału, z którego mamy kiedyś lepszą przyszłość budować.

We wskazaniach naszych obecnie widzimy chaos, rozbieżność na każdym kroku, brak jednej wytyczonej linii, do której zbiegałyby się wszystkie kierunki. Niema jej nawet w działaniach tych, co się mienia przewodnikami narodu a unoszą nastrojami chwili.

Jak te rozbitki z zajętych wojną okolic, którzy powróciwszy do porzucanych wiosek, zamiast domu znajdują zgłiszczona i tułają się dalej bezradni w zupełnym upadku duchowym, tak naród nasz cały zgubił drogę i błąka się bez światła i busoli.

Nie dosyć ratować go od śmierci głodowej, trzeba jeszcze budzić w nim te wartości, które wyrokują o dalszym istnieniu narodów. D. K.

Czas odnowić prenumeratę.

Kobiety a wojny.

Wojny obecne całym ciężarem swym przede wszystkim wala się na barki mężczyzn, dla których skutki wojennych zapasów muszą być najgroźniejsze już przez to samo, że w walkach oni tylko biorą udział.

Wojny obecne całym ciężarem swym przede wszystkim wala się na barki mężczyzn, dla których skutki wojennych zapasów muszą być najgroźniejsze już przez to samo, że w walkach oni tylko biorą udział.

Nie przyjmując czynnego udziału w bojach, udział kobiet we współczesnej wojnie jest daleko poważniejszy, niż zwykle sądzimy. Gdyby nie cicha, nierozgłoszona praca, na równi z żołnierzami, narażających swe życie, siostr miłosierdzia, większą część rannych, dzięki ich poświęceniu powracająca do życia, znalazłaby bez tej pomocy śmierć nieuchronną i w przeciwnieństwie do armji—niszczącej, jest pracą twórczą.

Stanowisko ogółu kobiet w czasie wojny nazwać jednak można uprzywilejowaniem. Źródło tego przywileju tkwi nie tylko w mniej silnym organizmie kobiety, lecz także, może nawet głównie, w tych wyobraźniach, które mamy o powołaniu kobiety: w powszechnem, niezbyt dla nich chlubnym, mniemaniu o braku odwagi u kobiet. Czy to ostatecznie ma podstawę?

Jeśli idzie o odwagę wojskową, — a tę mamy na myśli — to mniemanie takie jest słusznym, acz nie bezwzględnie.

Historia przekazała nam cały szereg imion kobiecych, które dzielnością swą nie ustępują w niczem najwaleczniejszym mężom. Z czasów zamierzchłej przeszłości mamy przekazaną nam poetyczną legendę o bohaterkach amazonkach, staczających ongi sławne boje z męską rodząją ludzkiego połowa.

Dzieje wszystkich narodów posiadają piękne karty, na których niestartymi głoskami zapisane są wiekopomne czyny kobiet — bohaterów. Zwrócić przytem należy uwagę na to, że dzielność kobiet występowała zwykle wtedy, gdy życie swe trzeba było poświęcić zagrożonej ojczyźnie. Ideał takiej kobiety znalazł najpiękniejsze swe wcielenie w Joannie d'Arc, dziewczycy — wodzu, wiedzącej całą Francję do zwycięskiej walki o wolność ojczyzny i

składającej swe młode życie jej w ofierze.

I nasze dzieje posiadają szereg promiennych postaci, od baśniowej Wandy co nie chciała „Niemca” — poczynając.

Przykłady te wskazują, że nie obcą jest odwaga płci żeńskiej, tylko potrzebuje odpowiedniego podłoża, a którym by się mogła ujawnić w całym blasku.

Był jednak kraj, jedyny chyba w całym świecie, gdzie kobiety pełniły służbę wojskową. Tym krajem nowożytnych amazonek był — gdyż uż nie jest — Dahomej.

Dziki władca tej krainy stworzył gwardję kobiecą, która była najwyborowszem wojskiem w jego państwie. Dziewczęta wyszły z niemowlęctwa, oddawano do dworu króla Dahomeju, tu odbierały wychowanie i zaprawiane do ćwiczeń wojskowych, gdy dorosły, prychodziły do gwardji przybocznej króla, składającej się wyłącznie z kobiet. Od niego również zależało pozwolić im wyjść za mąż, lecz wtedy utracaly prawo służenia w korpusie amazonek.

Oddział ten, oznaczal się nie- slychaną zaciętością, odwagą i pogardą życia; wyginał też prawie doszczętnie przy okupacji Dahomeju przez wojska francuskie, przeciwko którym wysłał właśnie w pierwszy ogień władca Dahomeja korpus amazonek.

Ostatnie, brzemienne gromami lata, podniecając wojowniczość Europy, nie pozostały bez wpływu i na kobiety.

W czasie konfliktu Serbji z Austrią, w pierwszej potworzyły się oddziały złożone z kobiet, ćwiczące się w sztuce wojkowej. W Japonji od kilku już lat uprawiają kobiety namiętne fechtunek, który to sport stał się tam modnym.

A i cała działalność angielskich sufrażystek nosi na sobie piętno wojowniczości, acz bardzo niezwykłej. Po szeregu burd i awantur przedzierzgnęły się w apostołki walki z wrogiem, stając się zarazem straszkami dla ociągających się z wstąpieniem do szeregów młodzieńców.

Najciekawszem i bardzo charakterystycznym jest, że w antymilitarnej Francji znalazły się kobiety, które zapragnęły... obowiązkowej służby wojskowej dla kobiet.

Młoda studentka paryskiego uniwersytetu, panna Fischer, córka profesora, rozpoczęła w zeszłym roku usilną agitację za wprowadzeniem służby w wojsku dla kobiet. Projekt znalazł ogólne uznanie i wkrótce

petycję do rządu, zadającą wyprawą dzeniem dwuletniej służby kobiet w wojsku w wieku od 18 — 20 lat, nakryło 12 tysięcy podpisów kobiecych.

Oddziały kobiece, w razie wojny, miały być użyte do służby wewnątrz kraju, na ochotnika zaś w linii wojennej.

Petycję wręczono rządowi, lecz projekt, mimo że liczył wielu zwolenników, upadł.

Objaw to bardzo znamieny, i kto wie, czy przyszłe pokolenia nie ujrzą armii kobiecych. Na świecie dzieją się rzeczy, o których nie śniło się nawet... fantatom.

Zator.

Feljetonik.

Sławne miasto.

Gdziekolwiek tylko na świecie znajduje się mapa obszerniejsza, na której nasze miasto ma swój kącik i znak, punkt ten w obecnej chwili mocno jest sfatygowany. Albo kłnie go szpilka chorągiewki, albo trze go niemilosiernie palec strategika.

Łódź!

Każdy naród ma swoją odrębną fizjonomję duchową i właściwy sobie temperament. Dlatego też podczas gdy solidny Niemiec trze z niepokojem „Łódź”, które to imię blednie pod jego palcem, figlarny Francuz swobodnie i z dystynkją puka w nie manieuirowanym paznogiem, masywny Anglik zaś bombarduje je fajką.

„Łódź” znosi te ciosy z zadziwiającą dobrodusznoscją — rzekłbym nawet — z rozczeniem.

Bo jakże... „Miasto powiatowe, słynne z perkalików, plajt i bandytów”, awansuje nagle na miasto historyczne. Słynie w rzedzie „grodów”, o których się pisze, podczas gdy do tej chwili było miastem, do którego się pisało — listy z wymyslaniami o płacenie należności.

Do tej chwili każdy Łódzianin, bawiac zagranicą, mówił:

— Jestem z Warszawy, tylko „troszkę” mieszkam w Łodzi.

Wstydzil się.

A teraz... Ho, ho! Niepytany krzyknie:

— Jestem z Łodzi, z tej, co to pan wiesz... A jak pan nie wiesz, to poczytaj pan Ilowajskiego, tego — pan wiesz — co to „w historii robi”.

Ależ wie — naturalnie, że wie... Kto by dziś o Łodzi nie wiedział?

Banzaj.

Francja i Alzacja.

Francja dała całemu światu podniostą lekcie patriotyzmu, zachowanego w przeciągu lat 44 w duszy odtraconej cory — Alzacji. Alzacczycy, ze swej strony, pokazali na przykładzie, czego się mogą spodziewać dumni zdobywcy od ludności w zaanektowanym kraju.

Czem jest w rzeczywistości Alzacja? Terytorjum francuskim, według geograficznego położenia — z ludnością germańską. Niemcami zdają się być alzacczycy, gdyż po niemiecku mówią, lecz w głębi duszy to — francuzi!

Historja Alzacji do III wieku związana jest z Rzymem, do XVII w. z Habsburgami, do roku 1870 z Francją, wreszcie do chwili obecnej ze zniemawidzonymi Hohenzollernami.

Pod Habsburgami całe terytorjum Alzacji podzielonem zostało na oddzielne państewka, korzystające z wielu przywilejów. W roku 1608 część Alzacji wcielono do Francji, bez przelewu krwi, na mocy układu, zawartego podczas wojny trzydziestoletniej. W roku 1631 ostatnie wolne miasto, Strasburg, przeszło w ręce Francuzów.

Zdobycie tedy całego terytorjum uskutecznonem zostało drogą pokojową, bez przelewu krwi, a dalsza polityka królów francuskich, rozumnie rządzących w zaanektowanej prowincji, zakończyła w zupełności sprawę przyłączenia i sfrancuzenia byłych ziem dynastji Habsburskiej.

Epopeja napoleońska, której Alzacja dostarczyła takich wodzów, jak Kellerman, Kleber i Lefevre (mąż oślawionej „praczki — księżny madame Sans-Gene”), ostatecznie wpłynęła na duchowe zbliżenie się alzacczyków z francuzami.

Serce Alzacji, Strasburg, powstał za Cezara Augusta w IV wieku. Małe to wówczas miasteczko przeszło wraz z całą Alzacją w ręce germańców, przybyszów ze wschodu. W roku 1631 Ferdynand II założył tam uniwersytet. W Strasburgu również powstała pierwsza drukarnia Gutenberga.

Wieść o wcieleniu Alzacji do Niemiec wywołała w ludności zaburzenia. Alzacczycy przeprowadzali francuskie putki okrzykami: „Będziemy was oczekiwać! Do zobaczenia w Alzacji!”

Mieszkańcy wielu miast i wiosek zorganizowawszy stowarzyszenia, w rodzaju klubów, urządzali posiedzenia, na których wzbroniona była ro-

mowa w języku niemieckim. Zakaz ten wywoływał niejednokrotnie wzruszające sceny. Językiem narodowym był właściwie język niemiecki, wielu zatem członków takiego klubu, nie umiejąc po francusku, wołało milczeć, niż zabierać głos w zniemawidzonym języku niemieckim. Grobowe milczenie panowało zwykle na zebraniu. Członkowie palili fajeczki, popijali piwo i rzadko tylko rozlegał się okrzyk: „A niechże to czarci perwał! Jednak jesteśmy francuzami. Niech żyje Francja!” Wielu mieszkańców porzuciło wtedy Alzację, przesiedlając się do Francji.

Czterdzieści cztery lata przetrwała Alzacja pod uciskiem teutonów i mimo, że robiono wszystko, aby zniemczyć prowincję, alzacczycy stale głosili w języku niemieckim: „Jestemy francuzami!”

Depółki Alzacja była częścią Francji i w szkołach wykładano język francuski, alzacczycy starali się poznać go i posługiwali się językiem narodowym; z chwila wtargnięcia teutonów, rząd począł ignorować język francuski i wówczas dopiero oburzało się w narodzie pragnienie użycia w mowie języka ojczystego.

We Francji wieść o aneksji Alzacji sprawiła wrażenia przynajmniej. Statua Strasburga, upiększająca plac Zgody, pokryta została krepą, a u jej podnóża w ciągu roku całego składano wieńce żałobne. Prócz tego w rocznicę wzięcia miasta przy statule zbierała się corocznie olbrzymia deputacja ligi patriotów. I te manifestacje odbywały się nie przez rok i nie dwa, a przez lat 44!

Jak przyjęła Francja odezwę rządu, wzywającą ludność do oswo-bodzenia Alzacji, świadczą napisy, poumieszczone na drzwiach zamkniętych magazynów paryskich. Napisy te wrzuciła swoja naiwnością i prostotą. Na pewnych drzwiach np. napis brzmi: „Zamknięte z powodu mobilizacji”, albo: „Czasowo zamknięte. Otwarcie — po „zwycięstwie”, na innych wreszcie: „Magazyn będzie zamknięty do czasu mego powrotu z Berlina!”

Nie sposób zliczyć tych, wszystkich napisów, które porozlepiano są tysiącami! Cała Francja powstała, jak jeden mąż, brzeciwi burzycielom pokojul „Zwycięzcy!” — oto wspólne hasło Francji i Alzacji.

Odgłosy wojny.

Zatopiony parowiec.

Według „Daily-News“ parowiec linii hambursko-amerykańskiej „Ekbatana“ o pojemności 4,573 tonn z ładunkiem wartości około 100,000 funtów, zatonął w zatoce perskiej.

Stanowisko Bułgarii.

Podczas rozpraw nad odpowiedzią na mowę tronową, przywódca partii demokratycznej, Malinow oświadczył, że polityka bułgarska powinna mieć na celu przeprowadzenie idei zjednoczenia narodowości bułgarskiej. Urzeczywistnienie tej idei, które już było osiągnięte przez wojnę turecko-bułgarską, umożliwi stworzenie zadowolonej Bułgarii, nie mającej pretensji do sąsiadów i względem której sąsiedzi nie mieliby zasady stawiać żądań. Aby ten cel osiągnąć, trzeba koniecznie przejrzeć traktaty bucharszteński i konstancy-nopolitański oraz zwrócić Bułgarii całe utracone przez nią terytorjum. Jest to jedyny warunek utworzenia na Bałkanach trwałego pokoju.

W praktyce do celu tego można dążyć albo za pomocą wojny, albo przez zachowanie surowej neutralności. Naród bułgarski, również jak rząd, nie chce wojny, ale ten ostatni jest obowiązany uprzedzić naród, że wbrew jego woli, wojna może okazać się konieczną.

Zachowanie neutralności, będącej wielką usługą, okazywaną przez Bułgarię niektórym jej sąsiadom, jak również niektórym z wielkich mocarstw, nie uwalnia rządu bułgarskiego od odpowiedzialności nawiązania układów z państwami wojującymi. Mówca nalegał na konieczność niezwłocznych rokowań z trójporozumieniem, będąc zdania, że w ten sposób można będzie zapewnić urzeczywistnienie idei zjednoczenia bułgarskiego.

Sakizow, przywódca socjalistów-reformistów, wypowiedział się za po-

lityką zjednoczenia narodowego, które może ułatwić urzeczywistnienie związku bałkańskiego. Kraj, według mówcy, postanowił zachować neutralność, ale to nie przekładza rządowi w dalszym ciągu prowadzić rokowania dyplomatyczne w celu pomysłnego uregulowania zagadnienia bułgarskiego.

Dla urzeczywistnienia tego celu mówca żąda utworzenia gabinetu narodowego, cieszącego się zaufaniem całego kraju i obydwu grup walczących.

Losy jeńców.

Jak się dowiaduje „Nowoje Wremia“ — w wyższych kołach rządowych zwrócono bardzo poważną uwagę na sprawę jeńców wojennych, Niemców i austriaków.

Sprawa ta znalazła się na porządku dziennym dla tego, że zauważono, iż niektóre instytucje administracyjne zbyt przychylnie zachowują się względem jeńców, tak aresztowanych wewnątrz państwa, jak zabranych na polu bitwy.

Sprawa ta rozważa a była w tych dniach przez Radę ministrów, która poddała ją szczegółowemu omówieniu i uznała zasadniczo, że do jeńców wojennych przepisy prawa powinny być stosowane w całej ich surowości.

Celem zaznajomienia się z tem, jak traktowani są jeńcy i celem udzielenia administracji lokalnej wskazówek w tej mierze, w tych dniach wysłani będą wyżsi urzędnicy ministerjum spraw wewnętrznych do tych miejscowości, w których znajduje się większa liczba jeńców.

miać o wszystkich wypadkach wapiących ministerjum handlu.

— (r) **Opodatkowanie zawodów wyzwolonych.** Ministerjum skarbu pracuje nad projektem opodatkowania przedstawicieli zawodów wyzwolonych.

Ponieważ podatek dochodowy uważany jest za wskaźnik pewnego poziomu kulturalnego państwa—czytamy w memorjale, dołączonym do projektu—ministerjum zamierza zostawić swobodę zupełną przedstawicielom zawodów wyzwolonych przy określaniu swego dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Jednakże w razie, gdyby urząd podatkowy powziął wątpliwości, czy wykazany dochód odpowiada rzeczywistości, urząd ma prawo żądać wyjaśnienia od płatnika podatku, a w razie ukrycia przezeń dochodu, może skazać go na karę pieniężną nie przewyższającą jednak 10-krotnej wysokości podatku, jaki należy zapłacić od zatajonej sumy dochodu.

— (r) **Prawa handlowe żydów.** Ministerjum skarbu zaleciło izbom skarbowym, by wydawały świadectwa przemysłowe tylko tym żydom, mającym stopień pomocników aptekarskich, farmaceutów, dentystów i akuszerów, którzy i przedtem wykupywali takie świadectwa.

Rozporządzenie to ma obowiązywać do chwili wyjaśnienia przez senat sprawy zasadniczej—zastosowania do żydów wspomnianych ukazu z d. 22 sierpnia roku 1913 o prawie ich zajmowania się handlem.

— (h) **Biura jeńców.** Jak się dowiaduje „Piotrogrodzki Kurjer“, w Wiedniu i Berlinie powstały centralne biura, informujące o jeńcach wojennych.

— (g) **Lazarety dla rannych.** Bank handlowy w Łodzi wyasygnował znaczną sumę na urządzenie większego lazaretu dla rannych.

Lazaret ten mieści się w lokalu fabrycznym Wagnera.

Rannych utrzymują na rachunek banku. Kierownikiem lazaretu jest dr. Grossman.

(ga) Towarzystwo akcyjne Sz. Rozenblatt urządziło w jednej z sal fabrycznych przy ulicy Karola 36, lazaret dla rannych żołnierzy.

Rannymi opiekuje się dr. Sterling.

— (r) **Takich więcej.** Brat nieobecnego fabrykanta tutejszego p. Salomon Wachs urządził przy ulicy Długiej nr. 49, szpitalik dla żołnierzy.

Opieki nad nimi podjęły się panie: Berlinerblauowa, Ginsbergowa, Krawetzowa, Neumarkowa, Osiecka i Szulcowa, które będą odbywały stałe dyżury.

Bratanek organizatora, Jerzy, jest niezmordowany w wyszukiwaniu środków, któreby mogły ulżyć doli nieszczęśliwych.

Pan S. Wachs wszelkie koszty utrzymania wziął na siebie.

— (ga) **Dla rannych.** Zarząd tow. tramwajów elektrycznych przeznaczyło dla Czerwonego Krzyża 18 wagonów dla przewożenia rannych.

Z inicjatywy pp. Jonasa, Altmana i innych urządzono przy ulicy Dzielnej lazaret.

— (s) **Przesyłki dla jeńców.** We wszystkich biurach pocztowych Państwa Rosyjskiego przyjmowane są bezpłatne przesyłki, adresowane dla jeńców wojennych rosjan, znajdujących się w Austro-Węgrzech i Niemczech oraz do biur wywiadowczych o jeńcach w obu tych państwach.

Przesyłki mogą być wartościowe nie większej jednak wartości nad 10,000 franków przy wysłaniu do Niemiec 12,000 franków przy wysłaniu do Austro-Węgier.

— (r) **Zamknięcie herbaciarni.**

„Zyd. Bratniej Pomocy“ przy ul. Zielonej № 23 została zamknięta na czas krótki. O ponownem otwarciu herbaciarni nastąpi odnośne zawiadomienie.



— (e) **Produkty spożywcze.** Aby zapobiedz drożyznie w mieście, z powodu braku produktów spożywczych, do komendanta miasta zwrócił się nadrabim L. Treistman z prośbą o wydanie przepustek do miejscowości, opuszczonych przez nieprzyjaciela. W tych dniach wyjeżdża w okolice kilku kupców, w celu poczynienia zakupów. Produkty przedewszystkiem będą wydawane instytucjom filantropijnym.

— (f) **Brak szkła.** W mieście naszym wypadło wiele szyb w domach i zabudowaniach fabrycznych. Na oszklenie wybitych okien brak jest szkła.

— (h) **Z komisji żywnościowej.** Z zezwolenia komendantury komisja żywnościowa zaczęła sprządać z Łasku zboże w snopkach, które będzie wymiścone w Łodzi i zmielone we młynach tutejszych.

— (h) **Z aury.** Dział mróz wynosi 10 stopni poniżej zera. Jest to pierwszy większy mróz tej zimy.

— (r) **Gdzie rodzice?** W lazarecie „Linus Hacedek“, (Cegielnia 53), znajduje się ranny chłopiec 10-letni, przywieziony z punktu ewakuacyjnego. Chłopiec ten, nazwiskiem Adam Przybylski (syn Piotra), zamieszkiwał przy zbiegu ulic Zielonej i Zgierskiej na Bałutach. Obecnie będąc rannym, nie wie, co się stało z jego rodzicami.

— (e) **Wspólne groby.** Na nowym cmentarzu prawosławnym przy szosie brzezińskiej wyznaczono miejsca na wspólne groby dla żołnierzy i oficerów poległych na placu boju i zmarłych w szpitalach tutejszych.

— (h) **Za anty-sanitarny stan** w podwórzu Milicja Obywatelska pociągnęła do odpowiedzialności właścicieli domów przy ul. Przejazd nr. 86 Szmidta i przy ulicy Przejazd nr. 70 Lewina.

— (h) **Aresztowanie rzeźmieszków.** Milicja Obywatelska IV dzielnicy aresztowała Nuchima Pośladka na gorącym uczynku kradzieży z mieszkania p. Holberg przy ulicy Benedykta nr. 28. Również na gorącym uczynku kradzieży z mieszkania Ludmiły Lewandowskiej przy ul. Lipowej nr. 63, przyłapano złodzieja recydywistę Józefa Grobelkiewicza. Obydwóch rabusiów oddano pod sąd komisji prawnej.

— (e) **Znaleziony trup.** Na szosie pabjanickiej znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, żyda, lat 30 bez dokumentów. Bielzna trupa, którego odwieziono na stary cmentarz przy ul. Wesolej, znaczone jest B. G.

Skutki wojny w ziemi kieleckiej.

O szkodach wyrządzonych w gub. kieleckiej pod względem ekonomicznym z powodu wojny dochodzą z kół handlowych następujące wiadomości:

Handel ustał: rzemieślnicy nie mają roboty. Bogate pokłady granitu i marmuru, znajdujące się w gub. kieleckiej, dające utrzymanie licznym robotnikom, stoją opustoszałe, nie zatrudniając obecnie nikogo.

Ustał również handel drzewem, wielce rozpowszechniony w gubernii kieleckiej, gdzie przebywa mnóstwo kupców leśnych.

Rekwizycje niemieckie dokonały reszty ruiny ekonomicznej. Mnóstwo ludzi, w tej gubernii posiada kwitki niemieckie, które mają być płatne w Berlinie.

Ceny produktów spożywczych poszły ogromnie w górę. Za funt chleba razowego płacono 12 kop. Białego chleba nie było wcale. Cukru też nie było. Za funt płacono niekiedy 50 kop. Podobnie trudno o mięso. Są tam ludzie, którzy dawniej jadali co dzień mięso, a teraz od wybuchu wojny prawie-wcale nie jedzą mięsa.

kim wre gorączkowa praca przy wyładowywaniu ofiar w naturze, nadesłanych z Piotrogradu. Praca ta ma być ukończona dziś, poczem rozpocznie się ekspedycja ofiarowanych rzeczy do komitetów, które się o to zwróciły.

Jak się obecnie okazuje, komitet piotrogrodzki wyłączył wszystkie cenniejsze przedmioty, które postanowiono spieniężyć na miejscu. W tym celu w dniu 23 b. m., odbył się na przedstawienie na rzecz ofiar wojny w Król. Polskiem w połączeniu z loterią fantową. Ze źródła tego spodziewany jest jeszcze okazały zasilek, który otrzyma C. K. O.

— (r) **Spirytus z aptek.** Gubernjalni inspektorowie lekarscy rozestali właścicielom aptek okólnik treści następującej:

„Do wiadomości gubernjalnych inspekcji lekarskich doszło, że z chwilą wydania zakazu sprzedaży wódki i innych napojów wysokochłonnych zauważyć się daje bardzo wzmożone zapotrzebowanie spirytusu z aptek.

Zadają w aptekach spirytusu nie tylko na mocy recept lekarzy, lecz dentystów i weterynarzy, wręcz na mocy recept, które mają podpis wątpliwy lub wcale nie są podpisane itd.

„Mając podstawę do przepuszczeń, że spirytus zdobywany w ten sposób używany jest nie do celów leczniczych,—zaleca się właścicielom aptek, by zwrócili szczególną uwagę na to, aby spirytus sprzedawali wyłącznie do celów leczniczych.“

— (r) **Rejestracja przedsiębiorstw.** Niezależnie od przeprowadzenia na mocy art. 87 prawa o przelewie firm, ministerjum handlu i przemysłu pragnąc walczyć z niewypłacalnościami postanowił rozestawić wszystkim urzędom miejskim i zgromadzeniom kupców okólnik w sprawie rejestracji przedsiębiorstw handlowych.

Ministerjum zaleca, w razie wątpliwości przy przelewie firm, wstrzymać wydawanie pozwoleń i zawiada-

Kronika.

— (g) **Rozporządzenie komendanta.** Wczoraj wieczorem wydał komendant Łodzi, pułkownik von Baumgarten, policji tutejszej rozporządzenie, że wszystkie magazyny i sklepy, muszą być zrana otwierane. Sklepy muszą być otwarte w ciągu całego dnia.

Niestosujący się do powyższego rozporządzenia będą ukarani.

— (r) **Piotrogród — Polsce.** Na stacji kolejowej obwodowo-kałuskiej i na dworcu piotrogrodz-

S. i P.

Henrietta Juljanna z Altenbergerów

ROSNER

Przeżywszy lat 78, zmarła dnia 23 listopada r. b.

Wyprawdzenie zwłok z domu przy ul. Konstantynowskiej nr. 57, na stary cmentarz ewangelicki nastąpi d. 25 listopada o g. 1 p. p. Na smutny ten obrządek zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrążona

Córka.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy uczestniczyli w pogrzebie ofiary pocisku nieprzyjacielskiego

S. P.

EDWARDA GOSŁAWSKIEGO

ucznia szkoły gazowni,

w szczególności czcigodnym księżom Małczyńskiemu prefektowi tejże szkoły i Molarkiewiczowi za bezinteresowne odprowadzenie ciała do miejsca wiecznego spoczynku i gorące słowa pociechy nad grobem p. dyrektorowi gazowni inż. Cz. Świerczewskiemu o zajęcie się pogrzebem, urzędnikom, personelowi nauczycielskiemu i wszystkim tym którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do pocieszenia nas w tym wielkim smutku jaki nas nawiedził składa serdeczne „Bóg zapłać“
RODZINA.

benie“ dał się zauważyć szereg wybuchów. „Goeben“ rozpoczął strzelać ze znacznym opóźnieniem, widocznie spotkanie się z naszą flotą było niespodziewane. Niemcy strzelali salwami z ciężkiej artylerji, cełują przedewszystkiem do okrętu admirała. Bitwa trwała 14 minut.

Korzystając ze swej szybkości „Goeben“ znikł we mgłę. Krążownik „Breslau“ w bitwie udziału nie brał. Nieznaczne uszkodzenia odniósł okręt linjowy „Jewstafij“. Straty nasze są następujące: zabici—lejtant Eugenjusz Miazgowski, Mikołaj Ajler, Mikołaj Semionow i Sergiusz Grigorenko. Zginęło także 29 majtków. Raniony został mierzman Mikołaj Gniłozzyrow i 24 osób z załogi.

Bułgaria a Serbia.

PIOTROGRÓD. W rokowaniach pomiędzy Bułgarią a Serbią, pośredniczy tutaj ambasador francuski, Serbia bowiem nie chce prowadzić rokowań bezpośrednio z Bułgarią. Wobec pojednawczego stanowiska Serbji, która pod naciskiem dyplomacji trójporozumienia, gotowa jest do kompensat terytorjalnych w Macedonji, jest nadzieja, iż rokowania doprowadzić mogą do pomyślnego wyniku aczkolwiek w chwili obecnej jest do nich dość jeszcze daleko.

Opinia Jonescu.

PIOTROGRÓD. Działacz polityczny rumuński Jonescu, telegrafował do gaz. „Wiecz. Wrem.“, że interesy Rumunji połączone są ze zwycięstwem trójporozumienia. Rumunia powinna wziąć udział w wojnie, celem współdziałania w zwycięstwie. Rumunia także powinna współdziałać porozumieniu serbsko-bułgarskiemu i poprowadzić kraje bałkańskie do walki w szeregach Trójporozumienia. W przeciwnym razie — zdaniem Jonescu — Bałkany popelnia samobójstwo, a zwycięstwo Niemiec byłoby także grobem dla państw neutralnych.

Calais.

Calais, ku któremu dziś z taką energją zdążają wojska niemieckie, jest portem francuskim, najbliższej od brzegów Anglii położonym. Założone

zostało ono na miejscu dawnej osady rybackiej w w. IX. Pierwsze fortyfikacje—dwie wieże obronne—zbudowane zostały w r. 997 przez Baldwina hr. Flandrii. W r. 1224 Filip hr. Boulogne otoczył miasto murami i fosą. W tym stanie, jako warownia obronna, stało się Calais przedmiotem całego szeregu historycznych obłędów.

Pierwszem wielkiem obłędem była jedenastomiesięczna wojna forteczna, która pod murami Calais się toczyła od d. 3 września 1346 r. do d. 14 sierpnia 1347 r. między wojskiem króla angielskiego Edwarda III a załogą francuską pod dowództwem walecznego admirała Jana de Vienne. Wówczas miasto blokowane było od lądu i morza przez angiłków. Zamierzona przez Filipa Valois odsiecz zawiodła i męzny Jean de Vienne zmuszony był kapitulować. Edward III tak był rozjuszony heroicznym oporem warowni francuskiej, że wziętych do niewoli oficerów ściągł rozkazał. Zaledwie wstawiennictwo królowej angielskiej życie męznym obrońcom Calais uratowało.

Drugi raz podczas wojny stułetniej próbował oblegać Calais — podówczas już warownię angielską dotychczasowy sprzymierzeniec angiłków książę burgundzki Filip w roku 1436. Miastu jednak nadażył z odsieczą książę Gloucester i oblegający cofnęli się do Burgundji.

Trzecie obłędzenie — od 1 do 7 stycznia 1558 roku zwróciło Francji od dwudziestu lat znajdujące się w rękę angiłków Calais. Wówczas dokonał ataku nagłego na czele armji francuskiej jeden z najzdolniejszych wodzów króla Henryka II książę Franciszek de Guise. Gubernator Calais lord Wentworth zgoła był do napadu nieprzygotowany i rozpoczęta przez księcia Nevers demonstracja nad Mozą uwagę angiłków ku Luksemburgowi odciągnęła.

W Calais zostało zaledwie 800 ludzi załogi, podczas gdy książę de Guise posiadał 25,000 żołnierza i bardzo silną jak na owe czasy artylerję. We dwa dni po rozpoczęciu obłędzenia d. 3 stycznia zdobyli francuzi dwa najdalej wysunięte forty Nieulay i Risbank, a d. 6 stycznia, korzystając z odpływu książę de Guise na czele swych żołnierzy przeszedł, idąc po pas w wodzie, port Calais i przypuścił zwycięski szturm do zamku. Lord Wentworth ujrzał się zmuszony kapitulować, przyjmując jaknajlepsze warunki.

Zdobycie Calais przez francuzów całą Anglię okryło żałobą. Królowa Marja Tudor w tym samym 1558 r. umierając na łożu śmierci wyrzekała swe historyczne słowa: „otwórzcie mi serce, a znajdziecie wyryte słowo: „Calais“.

W pobliżu Calais w nocy z d. 28 na d. 29 lipca. 1558 odbyła się wielka bitwa między flotą angielską pod komendą admirała Drake i „niezwyciężoną armadą“ hiszpańską pod wodzą księcia Medina Sidencia, bitwa zwycięska dla angiłków.

Jeszcze raz jeden w r. 1596 utraciła Francja Calais. Zdobył je książę Albrecht austriacki, lecz po zawarciu we dwa lata później pokoju między Hiszpanją a Francją wróciło ono z powrotem do korony francuskiej.

Podczas wojen angielsko-francuskich flota angielska parokrotnie bombardowała Calais w latach 1694—1695, bez wielkiego powodzenia jednak.

Obecnie jest Calais zaopatrzone w fortyfikacje nadbrzeżne portem handlowym. Ludność miasta według wykazów na 1911 r. wynosiła 72,322 mieszkańców.

Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.

— Według doniesienia Sztabu Zwierzchniego Wodza na froncie między Wisłą a Wartą toczą się bitwy. We Wschodnich Prusach nieprzyjaciel cofa się na froncie Gombin — Angenburg.

— Sztab armji kaukaskiej komunikuje, że w dniu 19 listopada okręty nasze bombardowały Chope. W dolinie Oltyczaja turcy odrzuceni zostali do Baru.

— Wojska angielskie, operujące za Szatelerabun w zatoce perskiej, posunęły się o 10 mil na prawej stronie brzegu, gdzie spotkały nieprzyjaciela w sile 4,500 ludzi, umocnionych na silnych pozycjach z 12 armatami. Angliacy zajęli te pozycje.

— Przyjezdni z Turcji zapewniają, że niewątpliwie wybuchnie tam rewolucja.

— Na froncie zachodnim nie zaszły poważniejsze zmiany, spodziewana jest jednak decydująca bitwa. Ataki niemieckie znacznie osłabły.

— Na morzu Północnem toczy się wielka bitwa morską między eskadrą niemiecką i angielską.

Sute wynagrodzenie otrzyma znalezcza

peczętka rajerów

czarnych zgubionych w poniedziałek 23 listopada w drodze od Nawrot 8 do Piotrkowskiej 80. Oddać Piotrkowska 43 m. 3. 2900—1

Fluszerka masażystka

z dyplomem Cesarzkiej Akademji medycznej w Piotrogradzie praktykująca 20 lat. przyjmuje: masaż, porody rozwinięta biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskreca zapewniona. Andrzejka Nr 39 m. 10 od 12—5. Odpowiedzi na listy

Ogłoszenia drobne:

Przybiłała się kosa, jest do odebrania Nowo-Drewnowska 16, gospodarz.

Ważne dla Szanownych Pań! Wskutek ciężkiego kryzysu szylę całą suknię za rubla, palto damskie za 4 ruble, kostjumy za 5 rubli. E Rudzka, Piotrkowska 17.

Zaginiony biały foksterjer, wabi się „Foks“. Oddać za nagrodą Orła 5. stróżowi.

Zaginiony paszport, wydany z gub. Wola Swiętcka, powiatu tureckiego, gub. kaliskiej, na imię Wincentego Grodzickiego.

Zaginiona karta od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego, na imię Stanisława Kaweciewo.

Za jakikolwiek cenę sprzedam: łożka, siód. krzesła, szatę otomanę i tremo. Spacerowa 57—5.

Zaginiony paszport, wydany z gub. kaliskiej, na imię Moruki Błaszczowskiego. 3896—3

KOMITET CZERWONEGO KRZYŻA prosi uprzejmie o łaskawe okazywanie gościnności lekko rannym żołnierzom.

Współobywatele nasi, którzy pragną przyjąć do siebie na pomieszkanie z utrzymaniem lekko rannych żołnierzy, raczą w oknie swego mieszkania wywiesić flagę Czerwonego Krzyża i adresy swe złożyć u głównego pełnomocnika przy armji czynnej JW-go A. I. Guczkowa, inż. Wagnera lub duchownych wszystkich wyznań.

Komitet Czerwonego Krzyża.